



Rok 3. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 24. stycznia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMa się nie zwracają.

Nr 19.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty na luty i marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące. Prosimy o rychłe zamówienia, abyśmy mogli na dniu 31 stycznia, w którym wyjdzie numer z datą 1 lutego, obliczyć ilość nakładu, który dziś już wynosi 4100 egzemplarzy.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Pölnisch, nr. 83).

Ekspedycja „Wielkopolanina.”

O zachowaniu własności.

III.

Przychodzi teraz koń środkowy mający podług Say'a przedstawiać własność miejską, przez którą rozumiemy ziemię, domy, fabryki, warsztaty. Jeśli na nieszczęście nasze, utraciliśmy wiele z własności ziemskiej, to więcej jeszcze z własności miejskiej. Gdzie się podziła ta wielka zamożna ludność polska, kwitnących za czasów Rzeczypospolitej miast? co się stało z owym rozgalezionym ongi bogatym przemysłem i handlem? w co się obróciły ogromne fortuny mieszczanskich rodzin? Wszystko to znikło — pozostały tylko rzewne wspomnienia i smutna rzeczywistość. Gdyby nie stać miało dowodów na okazywanie bogactw ludności i świetnego stanu dawnych miast polskich, można by je brać z tych śladów i ruin, które do dziś dnia jeszcze nie uległy zupełnemu zniszczeniu. Mało jest takich miast, któreby nam nie ukazywały zwalisk dawnych murów, zagrzebanych przedmieść w ogrodach i polach; — a odkryte przypadkiem głęboko w ziemi bruki i piwnice, same świadczą o dawnej ich rozległości. A w tych pozostałych resztkach, jakże dziś mało polskiej własności. Rynki i cenniejsze ulice zamieszkałe przez żydów i Niemców, tu i owdzie tylko dom polski, reszta zaś naszej ludności rzemieślniczej wyparta w boczne uliczki i na przedmieścia broni się konkurencji obcej by nie utracić bytu.

Jakie są przyczyny tak smutnego stanu własności naszej miejskiej? Nie sięgając głębiej, szukamy ich zwykle w nieudolności i niezara-

dności klasy naszej rzemieślniczej; nie tu jednak główne ich jest źródło. Aby sumiennie badać, sprawiedliwie sądzić, należy nam cofnąć się w przeszłość, rozjaśnić stosunki krajowe i w nich szukać początku upadku własności miejskiej.

Jak dzieci gdy utracą rodzica, ponoszą ciężką klęskę, bo nie mają nikogo kto by je pielęgnował, ni wychował, — rozchodzą się jako sieroty zdane na łaskę losu i po części marnie giną, tak i naród pozbawiony na raz niespodziewanie swęj ojczyzny musi się zachwiać w swym bycie. Wiadomo jakie ciężkie koleje przechodziła w ostatnich czasach swego panowania Rzeczpospolita Polska. Każda wojna, choć dość po ludzku — jeśli ją tak nazwać można — prowadzona, robi szczyby w własności, a cóż dopiero wojna najezdnicza, której srogości doznała Polska w czasie zaborów. Kiedy trzech wrogów napadło nieprzygotowaną spokojną naszą Matkę, wojska ich przez długie lata plądrowały kraj, a dziki rozpasany żołdak mieczem i pożogą niszczył wsie i miasta, wtedy to stanąć musiały warsztaty a przemysł rzemieślniczy zasnąć. Dziwić się nie można, że mieszkańcy opuszczali ręce, że tracili chęć do pracy, że pola zapuszczali odłogiem gdy widzieli, że na ojczystej ziemi nie są pewni życia ni mienia, że ich własność nie ma żadnego bezpieczeństwa.

A gdy przemocą oderwana od Polski część kraju dostała się pod panowanie pruskie, nie pozostało jej mieszkańcom, jak poddać się tej smutnej konieczności. Jak zwykle bywa, po długiej wojnie ciężkie nastały czasy, bieda ogólna, brak zarobku, a na dobitkę drożyzna. Łatwiej było przeboleć te klęski właścicielowi ziemi, który ograniczywszy się w swych potrzebach mógł powoli dźwigać podupadłe gospodarstwo. Ale trudniej daleko było podnieść się z upadku własności miejskiej kiedy warsztaty na których się opierało, stały nieczynne, bo w zbiedzonej ludności wiejskiej nie znalazły odbiorców na swe wyroby. Kredyt w owych czasach był trudny, nie znano banków, ni stowarzyszeń pożyczkowych; przyciśniony koniecznością mieszczanin nie miał innego ratunku, jak sprzedać własność; a nie kupił jej s w ó j, bo nie miał za co, tylko obcy. Działy rodzinne w braku kapitałów, których w obec ogólnego zastoju właściciele miejscy, po większej części rzemieślnicy, zebrać nie mogli, przyczyniły się także nie mało do wyprzedaży miejskiej.

Nie było znikąd pomocy ni rady, nie było jeszcze w owych czasach pism, któreby zagrzewały do wytrwałości, zachęcały do pracy i rozjaśniały drogi działania w prostym kierunku do celu wiodące; nie było Towarzystw przemysłowych, któreby oświecały i utrzymywały łączność, nie było Spółek pożyczkowych, któreby przychodziły w pomoc kredytu potrzebującym. Zgoła nie było nikogo kto by podał życzliwą rękę, każdy zostawiony samemu sobie nie wiedząc co począć, chodził jak błędny wśród tej ogólnej ruiny bytu narodowego, a gdy spojrzał koło siebie i wszędzie widział na twarzach zwątpienie, do reszty tracił głowę i energię: — jeden tylko żyd, jak dzisiaj tak i w ówczas był „najlepszym przyjacielem”, a jak on poradził, to przynajmniej jego klient nie długo się męczył i prędko skończył. To też żydzi najlepsze własności zatrzymali dla siebie a resztę przefrymarczyli Niemcom, co z łatwością przychodziło im dokonać ze znękanymi nieszczęściem ludźmi, którzy nie pojmowali tego, że każdy z nich jest cegiełką w gmachu narodowym, z którego gdy wszystkie cegiełki się wysuną — to gmach runąć musi.

Nie łatwiejszego jak być surowym sędzią postępowania ludzi, których szczątki w proch się rozpadły a więc bronić się nie mogą. Ale daleko trudniej, a więcej po chrześcijańsku być ich obrońcami; — nie u nich, lecz u siebie, we własnych codziennych czynnościach i robotach szukać błędów i nie pobłażać swym zdróżnościom. A jak sumienie stanie na straży wszystkich naszych postępków a rozum będzie ich bezstronnym sędzią, to da Bóg, że nie tylko posiadaną własność zachowamy, lecz i postradaną odzyskamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uroczystość Welehradzka.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu welehradzkiego, które zapowiadaliśmy. Ze spraw mogących ogólny budzić interes zapisujemy co następuje:

Delegacja od Wieca w niedzielę odbytego, złożona z pp. Ign. Andrzejewskiego i Rudzkiego (p. Tuszewski nie mógł wczoraj przybyć na zebranie), przedłożyła Komitetowi znane już Czytelnikom naszym rezolucje. Komitet dołączył je do swych akt i obiecał, że życzenia i myśli w nich wyrażone przy urządzaniu uroczystości o ile możliwości uwzględnione zostaną.

Komitet podzielił się na dwie sekcje: Zewnętrzną, która będzie zajmować się pielgrzymką, i wewnętrzną, która poczyni przygotowania do obchodu w Księżstwie Poznańskim, t. j. przedłoży Duchowieństwu prośbę o urządzenie nabożeństwa uroczystego i postara się, aby w każdej parafii odbył się w stosownym czasie wykład religijno historyczny o św. Metodzie.

Zaproszono do komitetu (tj. kooptowano) Delegacją Wieca niedzielnego i pp.: Ks. Mons.

¹⁾ Zobacz „O upadku przemysłu i miast w Polsce” p. W. Surowieckiego. Warszawa 1810, w drukarni Księży Pijarów.

²⁾ Mikołaj Wierzynek mieszczanin krakowski, ugaszczał u siebie z zdumiewającym przepychem — z okazji zaślubin wnuczki Kazimierza W. księżniczki pomorskiej Elżbiety z cesarzem rzymsko-niemieckim Karolem IV — swego monarchę Kazimierza W. i młodocienca cesarza Karola IV tudzież królów Ludwika Węgierskiego, Piotra cypryjskiego, Waldemara duńskiego, wielu książąt i dostojników ich dworów. Pod koniec uczyty złożył swemu królowi i wszystkim gościom w upominku kosztowne dary wartujące przeszło 100,000 czerwonych złotych. Mieszczanin Hanko Kempnicz pożyczył cesarzowi Karolowi IV 6,000 grzywien srebra (grzywna 64 złote.) Peczka Czarny trzymał za Zygmunta I w zastawie dobra koronne i szyby solne za 26,000 czerwonych złotych.

Ponińskiego, ks. Sadowskiego, Zeylanda, Pfitznera, Krysiwicz (sen.), Wł. Moszczeńskiego, dr. Komierowskiego, St. Łackiego, P. Zakrzewskiego, W. Kamińskiego.

Z Parlamentu.

D. 22. bm. przyjęto w trzecim czytaniu ostatecznie traktat handlowy i żeglarski z Grecją i przystąpiono do obrad nad projektem o kasach oszczędności pocztowych.

Posel Ackermann (kons.): Jedną część mej frakcji i moi ziomkowie saszy jesteśmy przeciwni projektowi temu. Projekt zmienia konstytucję, bo rozszerza zakres działania poczty. Dalej cesarstwo naraża się na niebezpieczeństwo, że gdyby w krytycznych czasach wszyscy oszczędzający zażądali naraz zwrotu swych wkładek, zabrakłoby w skarbie cesarstwa pieniędzy. Najważniejszą atoli jest, że te nowe kasy robiłyby konkurencją istniejącym już kasom oszczędności, które są w ogóle zupełnie wystarczające i dobre, szczególnie w Saksonii. Tam to trzecia część mieszkańców ma książeczki oszczędności; w fabrykach, warsztatach, koszarach, szkołach, — wszędzie oszczędzają. — W Anglii i Holandji zaprowadzono pocztowe kasy oszczędności jedynie dla tego, że nie umiano dobrze urządzać i utrzymać prywatnych.

Posel Kalle, (narodowo-lib.): Nie podzielam obaw poprzedniego mówcy; kasy oszczędności pocztowe ułatwiają oszczędzanie, bo dadzą każdemu łatwą sposobność do tego. Nie ma powodu troszczyć się o konkurencję jaka wynikłaby ztąd dla kas oszczędności już istniejących, ponieważ poczta płaciłaby od wkładek 3%, a oprócz tego przyjmowałaby je tylko do wysokości 800 mk.; podczas gdy inne kasy zwykle każdą sumę w depozyt przyjmują.

Dr. Stephan, sekretarz państwowy: Kasy projektowane tutaj stać się mogą ważnym ogniwem w łańcuchu reform zmierzających do podniesienia dobrobytu ubogich ludzi. Dziś liczba kas oszczędności wynosi 3000, — gdyby poczta zajęła się niemi, byłoby ich 12,000. Dzisiejsze są czasami nie łatwo dostępne z powodu oddalenia itp., — na pocztę zaś pójść każdy ma sposobność. Dla jeszcze większego ułatwienia możnaby listów tych (których jest 20000) umocować do odbierania składek. — Cesarstwo nie tak łatwo znalazłoby się w niemożliwości wypłacenia, — bo kasy oszczędności pocztowe miałyby swój osobny fundusz rezerwowi. Co się zaś tyczy konkurencji, to łatwo jest dowiedzieć, że w jednej i tej samej gminie obok siebie mogą wygodnie istnieć kasy oszczędności pocztowe i prywatne.

Posel Windhorst: Zdaniem mojem cesarstwo nie jest uprawnione do zakładania kas pocztowych. Konstytucja (§ 4) daje cesarstwu władzę nad pocztami, — ale z tego nie wynika, żeby miało mieć władzę zakładania kas oszczędności. W ogóle zaś nie jestem

za tem, aby majątek prywatny koncentrował się w ręku państwa. Proszę, aby całą rzecz oddać komisji, bo dotąd ani ja, ani moi przyjaciele polityczni nie wyrobiliśmy sobie dostatecznego sądu o niej.

Po kilku przemówieniach oddano projekt komisji złożonej z 21 członków.

Wiadomości polityczne.

— Berlin. Przed kilku dniami „Germania“ poruszyła znowu sprawę obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego i oświadczyła się przeciw temu, żeby na nią zasiąść miał Niemiec germanizujący Duchowieństwo i lud.

„Nord. Allgem. Ztg.“ oświadcza z powodu tego, że „rząd nie miał, ani nie wyraził nigdy tego zamiaru, aby obsadzenie tej stolicy arcybiskupiej wyzyskać w celach germanizacyjnych. Samo się przez się rozumie, że rząd na to nie pozwoli, aby w Poznaniu zasiadł biskup, któryby razem ze szlachtą spiskował przeciwko rządowi, i zarazem musi temu zapobiedz, aby najwyższy dygnitarz duchowny w księstwie wpływem swoim na niższe klasy społeczeństwa nie przyczyniał się do rozszerzania „polskiej propagandy“. Dalej nie sięgają polityczne względy, który tylko na to bacz, aby przyszły arcybiskup poznański nie był gorliwszym Polakiem aniżeli arcybiskupem.“

— Hamburg, 21 stycznia. W wielkim szpichlerzu należącym do G. A. Grossmanna i Sp., wybuchnął w nocy ogromny ogień, który powstał prawdopodobnie sam przez się przez zapalenie się wilgotnej bawelny. Ogień trwa dotychczas, lecz nie ma niebezpieczeństwa, aby sąsiednie szpichlerze od niego się zajęły. Szkody jaką pożar w towarach wyrządził, nie można dotąd obliczyć, ale przenosi znacznie milion mk. Strażnik jeden ogniowy stracił przy ratowaniu życia, wpadłszy w ogień, dwóch zaś lekko uszkodzonych.

— Morderca radcy policyjnego Rumpffa jeszcze dotychczas nie wykryty, wiele jednak poszlak przemawia za tem, że schwytany w Hockenheim rzekomy rzemieślniczek nim może być. Nie zdradza on wcale z powierzchowności rzemieślnika i prawdopodobnie nim nie jest. W chwili schwytania go strzelił dwa razy z rewolweru do chłopów stojących na ulicy i chcących go pochwycić, a następnie wypalił raz do żandarma goniącego za nim. Policja prowadzi śledztwo w wielkiej tajemnicy. Z Berlina donoszą do Londynu, że w Petersburgu już od dawna było rzeczą postanowioną, aby Rumpffa sprzątnąć ze świata, ponieważ on krzyżował szlaki anarchizmu. Komitet anarchistów w Hamburgu rozesał karty korespondencyjne do posłów socjalistycznych zasiadających w parlamencie niemieckim, donosząc im, że morderca Rumpffa już szczęśliwie uszedł po spełnieniu zbrodni w Frankfurcie. W tego rodzaju doniesienia nie wierzą w sejmowych kołach i uważają je jako środek do zdyskredytowania

wania posłów socjalistycznych, którzy potępią zamordowanie Rumpffa.

— Warszawa. Polacy są Moskalom solą w oku. Niema dnia gdzieby gazety moskiewskie nie oburzały się na Polaków, i nie obczerniały ich. Oto znowu próbka takiego szczucia: Korespondent do „Nowoje Wremja“ z kraju „południowo zachodniego“ pisze: „Polszczyzna chwilowo ogłuszona, — odzyskała — dzięki chwiejności polityki naszej za niektórych tutejszych gubernatorów generalnych po Bezaku i nieużyciu środków należytych do zmoskwienia kraju w czasie właściwym, — zwolna siły i rozpoczęła znowu działalność swoją, burząc wszystko co moskiewskie. Pomogła jej wielce do tego kolej łącząca kraj „południowo zachodni“ z Królestwem i Warszawą. W Kijowie coraz więcej zaczęto zakładać magazynów polskich — filii firm warszawskich i obecnie Kijow zapełniony jest towarami polskimi. I tak zaczawszy od bazaru towarów warszawskich mód, kwiatów, cukierki warszawskich posiadających swoje obszerne magazyny o mowie polskiej i w sposób polski urządzonych, bibliotek polskich, fabryk powozów warszawskich, machin i narzędzi rolniczych, składów nasion i t. d., cały handel i przemysł jest w ręku Polaków lub „Niemców polskich.“ Rękodzielnictwo żyrdowskie — usunęło nasze (moskiewskie) płótna jarosławskie, a wyroby welniane i bawelniane polsko niemieckie spychają z targu wyroby moskiewskie.“

W końcu napada korespondent na żydów za to, że handlując towarami sprowadzają polskie wyroby do Kijowa, i że, jakkolwiek w tém mieście tylko kupcom I. gildy mieszkać wolno, przebywa tam żydów 11,000. — A więc praca spokojna i postęp w przemyśle polskim gniewa i oburza Moskale, — niema się co dziwić temu; oni sami to czują, że to najlepsza broń na nich, — a dla nas najlepszy sposób ratunku, i zdobywania sobie znaczenia w obec nich.

— Wiedeń. W Izbie deputowanych został ze strony rządu przedłożony projekt do ustawy przeciwko anarchizacji i socjalizmowi, i przeciwko nadużywaniu wszelkich materii wybuchowych. Przedłożenie tego projektu uzasadnia rząd pomiędzy innemi tem, że i inne państwa w Europie jak Niemcy i Anglia podobne ustawy już mają, i że prawo dotychczasowe odnoszące się do używania materii wybuchowych nie wystarcza dziś do ochrony społeczeństwa mianowicie w obec zbrodniczych zamachów ludzi przewrotnych.

— Rzym, 21 stycznia. Spadły tu ogromne śniegi — drogi pozasypywane, pociągi na kolejach żelaznych nie mogą chodzić. We wsi Frassinera pod Suzą śnieżne lawiny zasypały 16 domów, przy czem 11 osób życie utraciło. Pomiędzy Majola (w prowincji Cuneo) i Demonte zostało zasypianych śniegiem trzech robotników. W Frassinero wydobyto ze śniegu 30 trupów, 10 zasypianych wyratowano, a 40 znajduje się jeszcze pod śniegiem, a o wyratowaniu ich powątpiewają.

(9)

PAMIĘTNIK o Powstaniu Kościuszki z roku 1794.

(Ciąg dalszy.)

Jak tylko o tym fakcie wiadomość rozeszła się po mieście, zaraz zatrzwożenie stało się powszechne. Pierwszy skutek Konstytucji 3go maja, który był bardzo pomyslny do przywrócenia porządku i cnót, jakimi się ludzkość szczyci, ożywił nadzieję ludu i wystawił oczom jego uśmiechającą się przyszłość wolności i szczęścia; wszystko zachęcało, aby wyjść z tego stanu nieczułości, lecz radość jego była krótka, podobna do promienia, który się przez grube przedziera chmury, jaśnieje na chwilę, lecz wnet znowu w grubych ciemnościach niknie. Nowe nieszczęścia, uciążenia, trwogi i utrapienia, jakie wkrótce na ten biedny naród przyjsz miały, nie mogą być dostatecznie określone.

Po zezwoleniu króla na żądanie Katarzyny nastąpiło zaraz zawieszenie broni. Kuryer, który o niem doniósł armii polskiej, zastał Poniatowskiego obozującego pod Kurowem, 6 mil od Lublina. Ogłoszenie tego hańbiącego aktu było przyjęte z znakami widocznego nieukontentowania, a co właśnie trudna do wiary, że sam synowiec królewski nieukrywał ztąd swego zmartwienia;

tymczasem wątpić niemożna, że on sam przez swoje raporta to sprawił. Cokolwiek bądź, pewną jest rzeczą, że on wstydził się postępu swego stryja, pisał nawet w tej mierze do Stanisława i dał mu poznać wrażenie niepomysłne, jakie postępek jego sprawił na umysłach wojskowych. Dla naprawienia złego, proponował królowi, aby się dał porwać jakiemu oddziałowi armii, dla udania, że był przymuszony kontynuować wojnę. Gdyby Poniatowski nie był człowiekiem nadto miernym, odważyłby się na ten krok śmiały, nie uwiadamiając o tem króla. General ten powinien był przytłumić w tym krytycznym momencie niechęć, którą nosił w swem sercu ku Ignacemu Potockiemu i Stanisławowi Małachowskiemu, bez wszelkiej innej przyczyny, tylko że posiadali ufność i respekt powszechny, czego obydwaj ci patryoci codziennie znakomite odbierali dowody. Nie królowi on, lecz tym dwom mężom powinien był udzielić swego sekretu. Król stałby się przedmiotem przednim do ocalenia Polski, a Poniatowski, czyby ocalił swój naród, czy też usiłowania jego byłyby nadaremne i nieszczęśliwe w swym skutku, chwala jego przeszłaby do potomności.

Michał Wielhorski był posłańcem tej depeszy do króla. Stanisław na klęczkach zaklinał, aby zaspokoiono wojsko, wylał się na narzekanie i prawie płacz, lecz projektu przyjąć nie chciał. Gdy jego odpowiedź przyszła do obozu pod Ro-

zienice, największa część armii oburzyła się na to, więcej jak 200 oficerów żądało dymisji, a to dla tego, że patryoci wstydzieli się nosić uniform narodu, którego król tak się zhańbił i którego uważali za nieprzyjaciela. Wszakże intrygi króla potrafiły uspokoić wielką część tych malkontentów wojskowych. Generałowie tylko, Poniatowski, Zabiełło, Kościuszko, Zajacek, Wielhorski, Mokronowski; półkownikowie: Poniatowski, Strzałkowski, majorowie: Gawroński, Chomentowski, Józef Wielhorski i Sczutowski, jako też 4 lub 5 oficerów innych, są których imiona warte są być znanymi, którzy trwali w swem przedsięwzięciu i otrzymali dymisję. Niektórzy z tych wojskowych zrzekając się swoich rang, uczynili ofiarę ze wszystkich sposobów swęj egzystencji. Takowy postępek, a nie mniej ich nieszczęścia zaświadcza na zawsze szlachetność ich sentymentów, które im dały takowego ducha. Armia podzielona poszła od tego momentu na kwatery; liczba gorliwych obywateli opuściła swój kraj, aby przynajmniej swoje osoby zabezpieczyć; Stanisław August zaczął swoje manewra polityczne, mimo to Moskwa traktowała go z najdzikszą dumą.

Już się nadmienilo, że spisek targowicki wybuchnął w początku kampanii. Dwaj rebelianci, którzy go ułożyli, to jest Szczęsny Potocki i Rzewuski szli trop w trop za armią moskiewską i używali jej podpory dla zrobienia sobie powagi. Ustanie kroków nieprzyjacielskich pozwolone kró-

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 23. stycznia.

* **Teatr.** Dziś komedia Scrib'e'go i Legouve: „Czarodziejskie ręce.“ W międzyaktach śpiewa p. Władysław Mierzwiński.

Jutro przedstawienia nie będzie.

W niedzielę operetka komiczna Lecocq'a: „Kapelusz bandyty.“

W poniedziałek, na pierwszy występ artystki teatru narodowego pragskiego, p. Pospieszilówny, komedia W. Sardou: „Rozwiedźmy się.“

* **Sąd przysięgłych** skazał czeladnika piekarskiego Bolesława Pietrzykowskiego, rodem z Królestwa, za krzywoprzysięstwo na rok więzienia, a młynarkę Maryannę Rubiszową na dwa lata domu karnego za udział w téjże zbrodni. Oboje ci skazani byli interesowani w sprawie rozwodowej małżonków Rubiszów. — Owczarza Pawła Pospieszego z Karmina (z powiatu szamotulskiego) skazał sąd na 9 miesięcy więzienia za zbrodnią przeciw moralności.

* **Policja** tutejsza wypręglła onegdaj dwa konie, zaprzężone do wozu pewnego handlarza z Królestwa, a nadto jednego konia zaprzężonego do wozu z Jeżyc, ponieważ biedne zwierzęta miały na pierśiach otwarte rany. Przeciwko obu właścicielom wystąpi prokurator z oskarżeniem o dręczenie zwierząt.

* **Zmarły** przeszłego tygodnia radca handlowy Samuel Jaffé zapisał 100,000 marek tutejszej kasie ubogich, a między innymi legatami jest także zapis 3000 mk. dla szpitala św. Józefa.

* **W parafii skrzetuskiej** jest od ośmiu lat przez rząd ustanowiony proboszczem p. Lizak. Parafianie pragnąc mieć duszpasterza poleconego i ustanowionego przez władzę duchowną, udali się, jak pisze „Kuryer Pozn.“ pod dniem 19 bm. z prośbą do sejmiku pruskiego, aby postarał się o ustąpienie ks. Lizaka z tamtejszego probostwa. Czyby ks. Lizak nie uważał za stosowne, ułatwić parafii osiągnięcie tego celu i rzec się tego beneficjum?

* **W czasie kulturkampfu** (1879—1884) umarło podług „Pielgrzyma“ w dyecezyi warmińskiej 80 księży, a tylko nieco nad 30 zostało w tym czasie wyświęconych. W téj dyecezyi zatem, podobnie jak u nas, wielki brak kapłanów!

* **Złotego wesela** doczekali się szczęśliwie małżonkowie Kłosowscy w Sierakowie. Ta uroczystość odbyła się 19 bm.

* **Posłowie socjalistyczni** w parlamencie pobierają dziennie po 3,50 mk., tak więc kasa socjalistów wydaje na ten cel dziennie 84 mk.

* **Po wielu latach.** Trzydzieści lat temu mieszkali dwóch mieszczan w sąsiedztwie w Teresienstadt na Węgrzech. Jeden z nich miał chłopczyka, Józia, a drugi młodszą od Józia o dwa lata córeczkę, Annę. Dzieci te bawiły się z sobą, a sąsiedzi mawiali żartem, że to przyszłe małżeństwo. Pewnego dnia idąc Józio do domu rodziców Anny, spostrzegł ją przed domem rozmawiającą z chłopczykiem, w którym od pewnego czasu upatrywał rywala. Uniesiony gniewem i zazdrością, schwytał kamień i rzucił na chłop-

czyka, ale nieszczęśliwie trafił Annę w oko, które wypłynęło. Uplęnięto od tego czasu lat kilka, aż Józio znikł z miasta i słyhać o nim nie było. Dopiero teraz się zjawił — przyjechawszy z Indyi, gdzie się pięknego dorobił majątku. Pierwszym jego staraniem było po powrocie do kraju, aby odszukać Annę, — znalazł ją też jeszcze panną, i w tych dniach odbędzie się ślub podsiwiałego już Józefa z Anną.

* **Wielki wynalazca.** Ślusarz Rökell z Piły zyskał patent na nowe, przez siebie wynalezione kajdany, które najkrnąbrniejszego złoczyńcę upokorzą i moresu nauczą. Podobno do Poznania porobiono już liczne zamówienia. Jeżeli Niemcy dadzą patent, to w Rosyi ten jegomość order powinienby otrzymać.

* **Wzorowa dozorczyń chorych.** Przywieziono do szpitala w Budapeszcie chorego na zapalenie płuc wyrobnika nazwiskiem Karól Haluszką. Pod wieczór chory popadłszy w delirium wyskoczył z łóżka i schował się za drzwi. Dozorczyń Ewa Erdelyi jako środek uspakajający zaaplikowała mu porcyg kłój, po czem biedak uspokoił się. W nocy jednak, kiedy chory poczał znów szaleć, dozorczyń zarzuciła mu na głowę poduszkę i tak długo cisnęła, aż go udusiła. Ewa Erdelyi została natychmiast aresztowaną. — Takie to bywają cywilne dozorczyń chorych.

* **Nowy „fenomenalny“ tenor** odkryty został przez dyrektora opery wiedeńskiej Jahna. Nowy ów cud w świecie wysokiego a nazywa się Dubois, mieszka w Frankfurcie nad Menem i wyjątkowo nie jest dorózkarem.

* **Kolój z Ameryki do Europy.** Amerykański major generalnego sztabu Kent, ogłosił projekt kolei łączącej Amerykę i Europę przez Azję. Ze stacyi nową linią, która łączy Limpson w Kanadzie z Oceanem spokojnym prowadzi Kent swoją linią wzdłuż wybrzeża Alaski aż do cieśniny Beringa. Droga z tego punktu do Azji wynosi tylko 60 kilometrów, a obfitość małych wysp ułatwia założenie tunelu podwodnego. Dalej pójdzie kolój wzdłuż wybrzeża azjatyckiego i nad ujściem Amuru połączy się z wielką projektowaną koleją syberyjską. Cała długość téj linii wynosiłaby 6000 kilometrów.

* **Zachęta do małżeństwa.** Ojciec do konkurenta: „Możesz pan wybrać sobie jedną z moich córek. Starsza dostaje 20,000 posagu, młodszą daje tylko 10,000, ale za to nie gra ona na fortepiecie.“

* **Kalendarz.** Piątek, 23-go stycznia: Zaśnięcie Najśw. Maryi Panny i Jana Józefa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59, zachód o 4 minut 26. — Sobota, 24 stycznia: Tymoteusza b. Wschód słońca o godz. 7 m. 57, zachód o godzinie 4 minut 28. — Niedziela, 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56, zachód o godz. 4 m. 30.

* **Umarli:** Stanisław Falkowski, urodzony na Wołyniu, wychodźca, od lat kilku przebywający w Krakowie, gdzie też zmarł 19. bm., licząc 68 lat życia. — Siostra Wilibalda Kwaśniewska z zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia reguły św. Karola Boromeusza, w Gdańsku dnia 17. bm.

Katarzyny włożone mocą traktatu bezprawnego. Żal publiczny był jeszcze powiększony przez niesforność Moskali, którzy swoim obejściem naigrawali się niejako ze zwyczajów miłych narodowi. Polacy nie mogli patrzeć bez oburzenia się na generała moskiewskiego, zasiadającego wśród sejmiku grodzieńskiego pod baldachimem tronu, dość jeszcze od nich poważanego. To szyderstwo, do którego żadnego nie było powodu, oznaczało dumę równie barbarzyńską jak niepolityczną.

Historia nam wystawia często obraz upadłych państw i zdobytych narodów. Szczegóły tych wielkich zdarzeń mają zawsze czem trapić czytelnika; lecz rzadko można dostrzedz w takowych rzetelnych podaniach, coś temu postępkowi podobnego. Obelga połączona do innych nieszczęść Polski, dopełniła ich. Brennus, zwycięzca Rzymian, przestał na tem, że do wagi oddawanego mu złota, miecz swój przyłożył, dodając dzikie przysłowie: biada zwyciężonym (Vae victis); nie zgwałcił on jednak godności narodowej, nieokrył zwyciężonych zniewagą. — Nikczemni najemnicy! stawcie tu waszą Katarzynę za jej pieniądze, wasza Semiramis w téj okoliczności sycąc się ukontentowaniem poniżenia swych nieprzyjaciół, niezapła prawdziwej wielkości; sama się poniżyła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Poznań, 21. stycznia.

Bezpłatna buchalterya, którą pan prof. Szafarkiewicz w każdą niedzielę od godz. 6 do 7 wieczorem w Towarzystwie Przemysłowem udziela, staje się coraz więcej ożywioną.

W dotychczas czterech odbytych lekcjach wyłożył pan Profesor obszernie i dokładnie znaczenie i potrzebę ustawiania inwentarza, a opierając się na art. 29 ogólnego prawa handlowego, wykazał, że nie tylko kupiec do firmy kupieckiej zapisany, ale każdy przemysłowiec, któremu chodzi o utrzymanie swego bytu, powinien rok rocznie przez dokładne spisanie i oszacowanie swych aktywów i pasywów przekonać się o rzeczywistym stanie swego majątku, co się jedynie przez prawidłowe sporządzanie inwentarza osiągnąć da.

Pomimo, że zasada i przepisy prawne robienia inwentarza są dla wszystkich zawodów praktycznych te same i niezmiennie, wyrobiły się jednakowoż z czasem w praktyce rozmaite metody, zależne od właściwości i indywidualnego wykształcenia przedsiębiorstwa. Dla wykazania tych właściwości uczniom uczęszczającym na lekcye buchalteryi, zaprosił pan prof. Szafarkiewicz ubiegłej niedzieli najznakomitszych naszych właścicieli warsztatów i magazynów krawieckich na lekcję ku wyjaśnieniu sposobów, jakich przy ustawianiu inwentarza w swoim zawodzie używają. Zaproszeni panowie Bieliński z Bazaru i bracia Witkowsy z Berlińskiej ul. uczynili z największą gotowością prośbie pana Profesora zadość, a na dane pytanie, jakby sobie postąpili, będąc zawiązani do uregulowania majątku pozostałej wdowie, lub dzieciom po zmarłym krawcu magazyn posiadającym, wyjaśnił p. Bieliński w sposób przystępny formalności, jakich się przy spisaniu inwentarza trzyma i podał sposób prowadzenia wzorowego porządku i kontroli, nadmienając, że pierwszym warunkiem przy otwieraniu samodzielnego przedsiębiorstwa jest pamiętanie o dwóch czynnościach, t. j.:

- 1) o zabezpieczeniu życia swego i
- 2) o złożeniu do sądu testamentu, wykluczającego sąd od mieszania się na przypadek śmierci.

Pan prof. Szafarkiewicz, dziękując Panom tym w imieniu uczni za łaskawe przyczynienie się do objaśnienia fachowego, oświadcza, że na przyszłą niedzielę zaprosi najznakomitszych naszych właścicieli warsztatów i magazynów szewskich, aby tym sposobem przejść o ile możności różne gałęzie przemysłu i dać sposobność gruntownego wykształcenia się młodzieży rzemieślniczej.

W. D.

Z pod Gębic, 19. stycznia.

Uroczystym był dzień dzisiejszy dla szkoły naszej katolickiej w Gębicach. Czcigodny ks. prob. Kuszyński, przywrócony przez król. rejencją w Bydgoszczy na urząd lokalnego inspektora szkoły teje, w dniu dzisiejszym po długich latach swiej nieobecności, w towarzystwie członków dozoru szkolnego po raz pierwszy wstępował w progi szkolne, aby objąć powierzony sobie na nowo urząd. Zgromadzone w dniu tymże licznie dzieci głośnem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ powitały swego duszpasterza i naturalnego opiekuna, poczem zmówiwszy z dziećmi pacierz i prześpiewawszy z niemi pierwszą zwrotkę téj tak pięknej i rzewnej pieśni naszej „Kto się w opiekę“, słowami wprost z serca płynącemi witał w imieniu szkoły i jej nauczycieli nowego swego przełożonego pierwszy nauczyciel, p. Bratkowski, wyrażając swą radość, iż po tak wieloletniej swiej nieobecności czcigodny pasterz znów zacznie szkołę zaszczycać swą obecnością i otaczać ją troskliwą swą opieką. Ksiądz proboszcz Kuszyński, wyraziwszy za tak miłe przyjęcie swe serdeczne podziękowanie, zwrócił się następnie do młodzieży szkolnej i w przydłuższem przemówieniu zachęcał takową do skromności, pobożności, oraz do coraz pilniejszego korzystania z wykładanych w szkole nauk. Po podpisaniu odnośnego urzędowego protokołu, zobowiązującego ks. proboszcza na powierzony mu na nowo urząd szkolny, modlitwą zakończyła się ta uroczysta chwila. Patrząc na tę serdeczną łączność młodzieży szkolnej i jej nauczycieli z swym duszpasterzem, mimowoli serce nam rosło, a łza rosła powiekę i nie możemy powstrzymać się, aby nie wyrazić tu życzenia: Oby wreszcie nadszedł czas, aby wszystkie szkoły nasze podobną uroczystość obchodzić mogły!

Jeden z członków dozoru szkolnego.

OD EKSPEDYCYI.

— Do Żerkowa. Nr. 18 i 19 posyłamy pod opaską ku informacyi. Przesyłanie pod opaską do 1 kwietnia kosztowałoby zbyt drogo (abonament 67 fen., a przesyłka 1,50 = 2,17 mk.) Zechciej Pan zapisać na pocztę na luty i marzec.

lowi od Moskwy, miało za warunek, aby przystąpił do aktu téj rebelii, którą uczczono imieniem konfederacyi. Podług tego planu ogłoszono uniwersał, wzywający województwa do oświadczenia się za tą ligą; pozostali dobrzy obywatele nie bez oporu jej się poddali, tymczasem wiele znalazło się szlachty, którzy pokazali, że utrzymanie ich przywilejów i fortuny osobistej miłsze im było, jak niepodległość kraju. Znajdowali oni w powszechnej niewoli niejaka dla siebie pociechę z téj strony, iż spodziewali się z innej miary przewodzić nad drugimi, jak dawniej. Konfederacya w Grodnie, hasłem zbrodniarzy zgromadzona, którzy srożyli się przeciw patryotom, obalili Konstytucję 3go maja i pokazali się niezmierznie nieprzyjaciółami rozumu i ludzkości. Ci burzyciele intrygowali, krzyczeli i obwiniali cnotę, która ich uderzała w oczy, a sprzyjali wszystkim układom niesprawiedliwości i zdrady krajowej naprzeciw niewinności. Ustanowiono redukcją wojska, order zasługi wojskowej zniesiono i ogłoszono walecznych wojowników z nazwami ich mężów, które otrzymali w ostatniej wojnie. Na ostatek scena ta równie smutna, jak haniebna zakończyła się odstąpieniem prowincyi królowi pruskiemu i Moskwie. 18,000 wojska polskiego, które były rozkwaterowane w prowincjach nowo uzurpowanych od Katarzyny, zostały przymuszone wejść w jej służbę, reszta zaś nieszczęśliwej Polski przyjąć równie musiała jarzmo

— Jeziora. List w drodze wraz z nadesłanymi nam markami pocztowymi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23. stycznia 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. proboszcz Osinski z Świątkowa i ks. proboszcz Sikora z Grylewa. Hulewicz z żoną z Kościanek. Moszczeński z Sokołowa. Mittelstaedt z Królestwa Polskiego. Dr. Tomaszewicz z rodziną z Studzieńca. Wągrowiecki z Sobiesiernia. Golski z Wojciechowa. Sokołowski z Niemierzyca. Dembiński z Borku. Kąsinowski z Sadow. Szafranowski z żoną z Pobiedzisk. Hulewicz z rodziną z Torunia. Kutzner z Wrześni. Engelmann z żoną z Berlina. Polinski z bratem z Krakowa.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Łącki z żoną z Lipnicy. Hr. Czarnecki z Ruska. Pani Chełmicka z córką z Gościewa. Pani Niemojowska ze Śliwnik. Hr. Żółtowska z Jarogniewic. Hr. Tyszkiewiczowa z Ociza. Taczanowski z synem z Szyplowa. Skrzyński z Królestwa. Hulewicz żoną z Parusewa. Krajewski z Skoraczewa. Potworowski z żoną z Goli. Moszczeński z Srebrnogóry. Kaczkowski z Mierzewa. Kurnatowski z Warszawy. Taczanowski z Choryni. Niezychowski z Nowego. Hr. Szoldrski z Brodowa. Węsierski z żoną z Starowca. Hr. Czorba z Krajewic. Hr. Plater z żoną z Litwy. Grabski z Skotnik. Hr. Bniński z żoną z Cmachowa. Chełmicki z żoną z Zakrzewa. Paliszewski z Gembic. Paliszewski z Hutki. Chełmicki z Śmieszkowa. Niezychowski

z Żelie. Błociszewski z Marynowa. Dąbski z żoną z Królestwa. Gutowski z żoną z Smuszewa. Chelkowski z żoną z Starogrodu. Dobelmair z Moguncyi. Ks. Gorecki z Roska. Pospieszylówna z Pragi.

Giełda poznańska, 22 stycznia.

(W.) Poznań, 22 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: trz. się.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — cetr. Na styczeń 131,00 mrk. płacono, na styczeń-luty 131,00 mrk. pła., na luty-marzec 132,00 m. pła., na wiosnę 133,50 pła., na kwiecień-maj 136,00 m. pła.

Okowita: stałej.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na styczeń 41,70 pła., na luty 41,70 pła., na marzec 42,20 płacono, na kwiecień 42,70 płacono, na kwiecień-maj 42,90 pła., na maj 43,30 pła., na czerwiec 43,90 płacono, na lipiec 44,50 płacono, na sierpień 45,10 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 41,70 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: Cena wypowiedzialna 130,00 marek. Na styczeń 130,00 m., na styczeń-luty 130,00 mrk., na luty-marzec 00,00 m., na kwiecień-maj 133,00 marek. Wypowiedziano: — centn.

Okowita: Cena wypow. 41,50 mk. Na styczeń 41,50 m., na luty 41,10 m., na marzec 42,20 m., na kwiecień-maj 42,90 mrk., na czerwiec 43,80 mrk., lipiec 44,40 mrk., na sierpień — m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 41,60 m.

Wypowiedziano: 00,000 litrów.

(W.) Poznań, 22 stycznia. Ceny maki. Pszena nr. 00 12,75—13,00. nr. 0 11,25 11,50 marek, rżana nr. 0 i I 9,25—9,75 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 22-go stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,60. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,70. 5% powiatowe obligacje 100,75. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,20. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —. 4% szlaskie listy rentowe 101,70. Kwiecień, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) —. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 80,00. Poznański bank prowincjonalny 117,00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,20. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1855 roku —. 3 1/2% obligi długu państwa 99,00. Kluczborsko - poznańskiej kolei żelaznej —. Kluczborsko - poznańskiej kolei żelaznej 5% akc. zak. —. Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 103,00. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 209,00. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebrna 69,20. Węgierska renta złota 102,10. Polskie listy likwidacyjne 58,00. Listy zastawne Królestwa Pol. III emisji 65,00. Rosyjskie noty bankowe 213,30 mr.

Wrocław, 22. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów			
	piękn.	średn.	pośled.	
Pszénica biała	16 —	14 40	13 90	
— żółta	15 70	14 4	13 90	
Żyto	13 90	13 40	13 10	
Jęczmień	15 —	12 80	12 —	
Owies	13 40	13 20	12 70	
Groch	17 50	6 —	4 50	
Rzepak	24 —	23 —	21 —	
Rzepak zimowy	23 —	22 —	21 —	
— latowy	23 —	22 —	20 —	

Berlin, 22 stycznia

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. = 10,000 litr proc. w miejscu bez beczki płacono 43,1 43 10 mrk., styczeń 43,3—43,30 mk., kwiecień-maj 44,80—44,70 m., maj-czerwiec 45,1—45,00 marek, czerwiec-lipiec 46,00—45,90 mk., lipiec-sierpień 46,80—46,70 mk. Wypowiedziano 000 litr

Jasiek z knieji

Sporo kupa igrzysk kaszebskich

zebrano i powiązano

od

HEROMINA DERDOWSKIEGO

a na prowdę

JAROSZA DYRDE.

Pod tym tytułem wyszedł z pod prasy pana Józefa Buszczyńskiego w Toruniu pierwszy zeszyt wierszowanego zbioru pociesznych kaszebskich podań gminnych i anegdotek, wijących się i pierzających harmonijnie dokoła osoby Jasika, prostego dziecka lasów, zasklepienego w swojej knieji, pobożnego aż do zabobonności, człowieka zaradnego i z najpocziwszem sercem. Zeszyt ten z przedmową i licznymi objaśnieniami poniżej tekstu zawiera wiele zabawnych epizodów, n. p., jak Jaskowa nanka Jagna leczy syna z nieszczęśliwej miłości, jak Jasiek zaczyna się na biedę, jak ze szmaciarzem Zabrodzkiem jedzie do Gdańska po mydło i jak wreszcie karę płacić musi za to, że zastrzelił biedę nie mając „jadszynu.“

Cały utwór obejmuje cztery zeszyty w cenie po 40 fen., z których pierwszy już się rozszedł. Drugi zeszyt wyjdzie na początku lutego, trzeci na początku marca a czwarty na początku kwietnia 1885.

Na **Jasika z knieji** ogłasza się prenumeratę, która wynosi na wszystkie cztery zeszyty 1 mk. 50 fen. Kto tę kwotę prześle

(127) w ciągu stycznia 1885. przekazem pocztowym, lub w znaczkach pocztowych na ręce **Hieronima Derdowskiego w Toruniu**, odbierać będzie zeszyty **Jasika z knieji** jak najregularniej pod opaską franco, a nadto odbierze bezpłatnie zaraz teraz z pierwszym zeszytem **Jasika** dwie inne książeczki Hieronima Derdowskiego: wydaną co dopiero humorystyczną epopeję żydowską pod tytułem **Wracanie żydów do Palestyny** i wejście do obiecanej ziemi (cena 20 fen.) oraz **Walka na jarmarku** w drugim oprawnym wydaniu z liczbą r. 1885. (Cena 40 fen.)

Une Parisienne desire donner des leçons de Français, d'Anglais et de Dessin. (141)

S'adresser chez M^{lle} de Radońska, Wiedeńska ulica nr. 5 (I. p.)

WIENIEC POWIEŚCI I OPOWIADEK LUDOWYCH.

Zawiera następujące powieści: 1) Bródka. Podobieństwo dla rólników; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej 4) Jak poszło pijanicy Maćkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie sądzić a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego. 8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak poszło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do nieba, a druga do piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewc Pociągiewicz i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wielkiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłajcie dzieci do szkoły. Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powiastka z dziejów czeskich. 15) Powiastka dla go spodyn i gospodarzy. Całe to dziełko obejmując 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen. z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przesyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

F. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Oszczędzić

może znacznie wydatki i nosić się zawsze świeżo i pokaźnie

kto znoszą garderobę swoją kaze odnawiać w Farbierni Gnenscha. Zakład ten zajmuje się specjalnie chemicznym odnawianiem garderoby i doprowadza tego rodzaju wyroby do najwyższej doskonałości. Racyonalna organizacja zakładu pozwala bardzo szybkoje odstawianie robót po cenach niższej obecnej konkurencyi. Począwszy od jedwabnego bucika balowego aż do męskiego płaszcza podróżowego odstawia się wszystko w pełnej świeżości jak nowe. Farbowanie rzeczy w osobiwych wypadkach na żądanie już w 24 godzinach.

ED. GNENSCH.

Farbiernia i Pralnia Chemiczna Zakład odnawiania Garderoby.

Skład: Ul. Wilhelmowska 14, blisko kościoła Św. Marcina. Fabryka: Ulica Piekary nr. 4.

Przesyłki pocztowe uprasza się adresować wprost do fabryki, ul. Piekary nr. 4. (105)

!!! Harmoniki !!!

Szanownej Publiczności polecam największy wybór Harmonik z nowosrebrnymi głosami z trąbami, z tercjami i z klawiaturą śrubowaną począwszy od 2 marek, aż do 60 marek. Skrzypce piękne dobre i tanio. Futerały do skrzypców od 3 marek. Smyczki. Guittary. Cytry od 14 marek. Struny. Szkoły do Harmonik à 50 fen. Wszystkie obstarunki wykonuję sumienie i zaraz. — Reparaty przyjąmuje

N. Zientkiewicz.

(121) Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do niedzieli dnia 25 go bm. (110)

Prof. Szafarkiewicz.

Fabryka korków Jakoba Wollheim'a

przy Szewskiej ulicy nr. 2 poleca swój bogato zaopatrzony skład korków w wszelkich gatunkach. Rzetelna usługa. (135)

Prośba.

W początku zeszłego miesiąca ogłosiłem przedpłatę na przezmnie napisaną, na tle historycznym osnutą powieść pod tytułem: „Pomorzanie w Gąsawie“. Cena 1 marka, z przesyłką franko 1,10 mk. Jako autorowi nie wypada mi mego dzieła zalecać, jedynie to nadmieniam, że wiele moich powieści, jak np. „Raciczki“, „Polskie czasy“, „Szymek i Handzia“, „Szczęście w Ameryce“, „Dwie Marye“ i t. d., jako też obecnie w druku będące: „Raj za morzem“ i „Na krzyżowce“, publiczność przychylnie przyjęła. Mam tedy nadzieję, że i powieść „Pomorzanie w Gąsawie“ tak samo zdoła zająć czytelnika, a o tyle ma więcej zalety, iż daje obraz dawnego życia na zamku dziś w gruzach leżącym.

Odzywam się więc do wszystkich szlachetnych Rodaków z prośbą, aby mnie zechcieli poprzeć. Wiadomo, że za dwa artykuły treści narodowo-religijnej musiałem odsiedzieć rok i trzy miesiące we więzieniu, które opuściłem przed 8 tygodniami. Więzienie to zrujnowało mnie ze szczeni i pozbawiło dawnych środków utrzymania. Sądziłem, że powieść „Pomorzanie w Gąsawie“, właśnie wśród najsmutniejszych dla mnie okoliczności napisana, choć w części mi dopomoże, dla tego ogłosiłem przedpłatę, którą niniejszem na krótki jeszcze czas przedłużam.

Szanowne Obywatelstwo tak duchowne jak świeckie proszę na pamięć, że życie moje całe chcę poświęcić pracy nad oświatą ludu, — że memi słabymi siłami staram się choćby jedną cegiełką przyczynić do budowy gmachu narodowego, — że dla tej pracy ucierpiałem na zdrowiu i mieniu po za kratami więziennymi, — na tę pamięć proszę o poparcie przez liczne i wczesne zapisywania, a tem doznam ulgi w mem położeniu. Mam to przekonanie, że szlachetny Naród polski nie poskapi mi tej małej ofiary, a to będzie mi bódźcem do dalszej gorliwości w pracy narodowej.

Przedpłatę proszę uprzejmie przesyłać na moje ręce.

(149) Z wysokim szacunkiem
Fr. Xaw. Tuczyński.
Poznań, ul. Ludwiki nr. 19, dnia 22. stycznia 1885.



Mieszkam
w kamienicy narożnej ulicy Kopernika i Łakowej.

L. FRANKIEWICZ,
budowniczy. (142)

Browar

jest każdego czasu do wydzierżawienia w **Wylatowie**, stacya kolei Mogilno. Zgłaszać się można do K. Wesołowskiego w Wylatowie. — Poczta w miejscu. (140)

Dom. Karmin
pod **Pleszewem**
poszukuje od św. Jana (148)

Przadzcy

ka. walera z dłuższą praktyką.
Strzelecka ul. nr. 20.
Stajnia i remiza od zaraz; mieszkanie o 4 pokojach od Wielkiej-nocy do wynajęcia. (153)

Pączki

trzy razy dziennie 1 tuzin po 1,20 i 1,00 mk., mniejsze po 5 fen. za wyraźnem obstarowaniem poleca cukiernia **Antoniego Pfitznera**, Stary Rynek nr. 6. [27]

Poszukuje się Pisarza

rolnego z kilkoletnią praktyką. Odpisy świadectw należy przesłać p. adr. D. D. 2 Wronki. (150)